

Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Biuro ekspedycji dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Millikowskiego.

# POLSKA.

Przedpłata na dziennik „Polska“ kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go października r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biurze ekspedycji, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek

N<sup>o</sup> 14.

15. Września 1848.

**Stowarzyszenie Ziemiańskie i Postęp. — Socjalizm i Narodowość. — Nowy wynalazek... „Narodowości ludowej“.**

II.

Socjalizm i Narodowość.

Plus negare potest asinus, quam probare philosophus.

Spodziewamy się, że godłem jakie dla niniejszego artykułu przyjęliśmy, nie obrażemy przeciw nikogo! Mamy już i tak dostatek nieprzyjaciół; przyjacioł sobie przeto raczej skarbić, aniżeli nowych przeciwników tworzyć jest naszym zadaniem. Wobec twierdzącej i dowodzącej filozofii, poprzestajemy na stanowisku przeczącego nieuctwa. Miałżeby się istotnie znaleźć taki, coby się na nas o to pogniwał?

Jedyny organ socjalizmu w naszym kraju, dziennik nazwany „Postępem“ przeniósł się od dwóch tygodni do wieczności. Wyczerpawszy jak się zdaje do dna nowiny w dziedzinie ideologii i metafizyki, przypomniał sobie nareszcie w porę, że się obowiązał donosić czasem swoim czytelnikom, co się też na tej biednej naszej ziemi dzieje? „Pomnożył przeto siły swoje“ jak sam na pożegnanie oświadcza, i oświadczeniem tem został aż do skonań wiernym swej naturze, utrzymał się aż do ostatniej chwili w charakterze! Tak zwane bowiem pomnożenie sił „Postępu“ jest znowu tylko „ideą“ na szczęście nasze ostatnią, której złudzeniem, śmierć sobie osłodził. Mówiąc albowiem prozą i ziemskim polskim językiem, „Postęp“ zamiast „wzmocnić siły swoje“, solwował się po prostu w „Gazetę powszechną i zamarł na bezsilność, z niemłą pociechą swoich czytelników.

I zaprawdę rzecz można, że tem „pomnożeniem sił swoich“ nie małą publicystyce polskiej uczynił przysługę! Pisać nam będzie odtąd w „Gazecie powszechnej“ nowiny ziemskie; nam, którzy ich tak spragnieni jesteśmy, nam, których „sferycznymi swojemi nawalijami“ przeladował już do syta. Boć w dziedzinie rozumowania „Gazeta powszechna“ inny już wionie duch, inna i więcej ziemską panu-

je atmosfera; i w dziedzinie tej, jak wszystko wróży, nie spotkamy się zapewne więcej z jego teoryjami. Postęp jest wprawdzie zawsze jej godłem, bo któżby dzisiaj nie był za postępem? ale to postęp tak do dawnego, a dziś „siły swoje mnożącego postępu“ podobny, jak podobnym jest niebo do ziemi. W dziedzinie tej witamy z radością, inne pióro, inny obrządek, zamiast nareszcie spekulacyjnych i napowietrznych idej, wyraźne przeciwie i namacalne jakieś ziemskie zasady. Rozumowanie „Gazety powszechna“ jest dziełem „popularnym a nie filozoficznym.“ Gazeta powszechna polska oświadcza; że jej się zdaje, że „czas nareszcie zejść z mglistej sfery idealizmu na surowe pole praktyki i doświadczenia“. Witamy ją więc na tem polu serdecznie, bo na tem polu zastosowania, pragniemy razem z nią postępu i wierzymy w niego; boć postęp taki będzie postępem ludzkości, a nie kolonii Selenianów, zamieszkujących Księżyc, Jowisza, albo też Neptuna. Gazeta powszechna „szanuje przeszłość i płynącą z niej koniecznie naukę“. Gazeta powszechna żąda „demokracji“ a więc panowania ludu. Gazeta powszechna „z społeczności narodowej nie wyklucza nikogo“, nie zna pomiędzy nami upiorów średniowieczyzny, ani ich nie wyzuwa z praw wspólnych; Gazeta przeto powszechna nie ma nic wspólnego z „Postępem“, który umierając, chciał w nas wmówić, że nią pomnaża siły swoje (!!!) i Gazeta powszechna jest dziennikiem, który jeżeli jak nie wątpimy zostanie wiernym swemu programatowi, zapowiada być dziennikiem politycznym, na którym że dotąd zbywało, pierwsi ubolewaliśmy.

Co do nas, wracając do przedmiotu dodamy tylko, szczerze i otwarte wyznanie z naszej strony; że przyznając się do tych samych zasad co i „Gazeta powszechna“, jesteśmy przekonani, że z nią w braterskiej żyć będziemy zgodzie; bo chociażbyśmy się nawet różnili w mniemaniach, co do form zastosowania tych zasad do społecznego i politycznego naszego życia, spór ztąd wynikły, pewni jesteśmy, nie da powodu do

publicznego zgorzienia, lecz albo nas, albo też kraj czegoś pożytecznego nauczy.

A teraz wracamy do naszego przedmiotu.

Jedyny przeto organ socjalizmu w naszym kraju, dziennik „Postęp“ zamilkł mówimy raz jeszcze, pomiędzy nami od dwóch tygodni! Zdawałoby się przeto niejednemu może, że kiedy milczy, nie ma co o nim wspominać. Zdaniem atoli naszym ma się zupełnie inaczej. Dziennik „Postęp“ milczy wprawdzie na teraz, ale to co przez 5 miesięcy mówił, zasady które przez 5 miesięcy apostołował, zostały; utkwily może, w przekonaniu nie jednego; i bodaj czy się w praktycznym życiu naszym bądź socyalnym, bądź politycznym nie zechcą kiedy pojawić! „Postęp“ jak sam wyznał, miał pretensją bycia założycielem nowej polityczno-socyalnej szkoły; szkoła więc taka musiała mieć swych adeptów, swoich uczniów i zelotów; i do tych też adeptów, do tych uczniów, do tych zelotów zwracamy obecnie głos nasz; dla nich i dla nich wyłącznie chwytny za pióro i dla nich nie raz jeszcze zapewne o „Postępie“ mówić będziemy. Zasady „Postępu“ przeleciały po nad Galicyą jak wschodnia szarańcza; gościły one pomiędzy nami chwilę tylko wprawdzie, ale gościły pomimo to dość długo, żeby tu i owdzie nie miały po sobie zostawić nasienia, które, żeby nie zeszło, w interessie naszego kraju zżyć należy. O ile to przeto od nas zależy może, będziemy się starać, żeby nasienie, o którym mowa, niezeszło więcej pomiędzy nami; że bowiem kraj nasz nie na tem nie straci, mamy głębokie przekonanie.

Jeden z współpracowników „Postępu“ wyzwał niedawno współpracownika naszego, ażeby mu „przytoczył choćby jedno twierdzenie z „Postępu“ atakujące własność, religiję, rodzinę“. Zostawiamy zaszczyt odpowiedzenia na ten kartel współpracownikowi naszemu z ufnością, bo 54 numer „Postępu“ dostarczą mu aż nadto podobnych twierdzeń, żeby się o ich przytoczenie miał kłopotić. Co do nas powiemy otwarcie, żebyśmy byli „Postępowi“ łacniej przebaczyli, zamach na własność, religiję, rodzinę, aniżeli zamachy na narodowość naszą, któremi kolumny jego są przepelnione. Pojęcia bowiem o świętości własności, religii i rodziny, zanadto u nas głęboko w umysłach są zaszczipione, dziewictwo ich pozostało na szczęście po za granicami uśiłowań zdemoralizowania nas, spekulującego od lat przeszło 70 prawie wyłącznie na polityczne nasze wyobrażenia, żebyśmy mogli powziąć obawę, że marzenia dotyczące tych świętości, choćby najgubniejsze, choćby najjadowitsze, przylgną do czyjegobądź przekonania pomiędzy nami, zachwieją czyjąbądź wiarą i przedzierzną kogokolwiek z nas na komunistę lub Prudhonistę.

Ale nie tak dziewczemmi jesteśmy w dziedzinie narodowości naszej. Narodowość ta stawiona od lat 70 na nieustanne zamachy nieprzyjaznego rządu, w większym daleko od własności i rodziny znajduje się niebezpieczeństwie. System upadły, pracował z taką diligencyą przez lat 70 nad tem, żeby pomiędzy nami zatruci zdrowe i

naturalne wyobrażenia o narodowości naszej, żeby nasz sąd o tej narodowości zbałamucić i oszołomić, tak mu się przytem dzieło przedsięwzięte udało; że odzyskana wolność, zastała wyobrażenia o narodowości pomiędzy nami, w większej części zwichnione; że rzadko kto z nas zdolnym jest zdać przed sobą sprawę, co to jest narodowość? że mała garstka ludzi myślących pomiędzy nami, ma należyte pojęcia, jak dalece narodowość ta ściśle jest połączoną z przyszłym naszym politycznym bytem.

W obec więc bałamuctwa wyobrażeń i pojęć pod tym względem, będącego skutkiem tyloletniej naszej niewoli, w obec nieustalonego w tej mierze sądu krajowców, monstrualne definicye o narodowości, jakie dziennik „Postęp“ pomiędzy nami przez 5 miesięcy wygłaszał; zasady, do których się pod tym względem przyznawał, doktryny jakie pomiędzy ludem apostołował, są istotnie nader niebezpieczne; i na nas którzyśmy sobie obronę przedewszystkiem narodowości polskiej, jej rozwinięcie i ustalenie, za metę naszych dążeń wytknęli, wkładają podwójny obowiązek wyświecenia ich nicości, i stawienia ich pod surowy sąd całego narodu.

Börne utrzymuje, że tylko jeden Luter znał radykalny sposób odżegnania szatana. Börne powiada: że Luter nie mogąc sobie z złym duchem dać rady, rzucił na niego wreszcie kałamarzem, i o cudzie! szatan uciekł przed kałamarzem i więcej się reformatorowi na oczy nie pokazał. Spróbujemy i my korzystać z odkrycia prawodawcy niemieckiego kościoła; może też szatan którego zażegnać chcemy, ustąpi przed piórem samem, choćby nie koniecznie przed kałamarzem naszym!

Chcąc sądzić o czemś, chcąc coś analizować, trzeba mieć przedewszystkiem jasne wyobrażenie o przedmiocie sądzonym, o rzeczy analizie poddanej; trzeba byż zdolnym zdefiniować jasno i pierwszy i drugą. „Postęp“ w niezliczonej liczbie artykułów, sądził i analizował narodowość. Miałże o niej sam należyte wyobrażenie? ogłosiłże gdzie jasną narodowości definicyą?

Narachowaliśmy w „Postępie“ czternaście definicyi narodowości, jedna dyametralnie sprzeczną drugiej!...

Treściwy ich przegląd i porównanie pomiędzy sobą, wystarczą aż nadto do ocenienia dziennika, głoszącego się byż założycielem nowej polityczno-socialnej szkoły w naszym kraju.

„Narodowość polska (pisze Postęp N. 6.) była opozycyą przeciw rządowi absolutnemu, azatem wyobrażeniem „cielką „Postępu.“

„Najgubniejszą dla narodowości polskiej (na Ukrainie), bo ostatnie marzenia szlachty tamtejszej o odrodzeniu się Polski, zabijającą, jest“ zgadnij czytelniku co? oto „fabrykacya cukru“ (!) (Postęp Nr. 9.)

„Z jednej strony stoją wszyscy, którym świętą jest „przeszłość Polski, z drugiej kupią się tłumy niewiedzący wcale o świetności dawnej ojczyzny, bo nieczytani. Ztąd dwie narodowości (!), jedna którą słu-

„sznje nazwiemy narodowością polską historyczną, i ta, „której dać wypadnie nazwę narodowości ludowej „polskiej“ (Nr. 18).

„Rządy dawnej Polski stały siłą jej narodowości“ (Nr. 22.)

„Polska przyszła powstanie nie siłą swojej narodowości, ale ideą wolności i braterstwa“ (Nr. 22).

„Ruś żeby powstała potrzebuje dźwigni swojej narodowości“ (Nr. 22).

„Lubo narodowość sama przez się jest potęgą, w wieku jednak XIX nie wystarcza ona dla nadania narodowi siły samoistności“ (Nr. 23.)

„Obrządek, zwyczaje, język i pochodzące z wpływu magnetycznego ziemi (??!!) na umysł mieszkańców właściwości (??!!) jakiegoś narodu, nie są jego narodowością. Narodowością jego jest duch Boży (?!), „od wieków wcielony weń etc. (Nr. 30.)“

„Losy ojczyzny zależą od tego, ażeby zniweczowało uczucie (?) pamiątkowej narodowości (Nr. 41.)“

„Dzieje przeszłości wysnuły wątek do szczętu, duch ich legł do grobu jako starzec bezsilny, w którym zwoła na zagasło światło życia; szukać u jego trumny natchnienia, znaczy reprodukowac przeszłość, znaczy wprowadzać śmierć (?) w zarody nowego życia. Wszak że o nim pamiętamy, świadczy dostatecznie pomnik grobowy“ (Nr. 43.)

„Narodowością zowiemy pojęcie tej naturalnej „wspólności (osiadłości i języka), tak co do materialnego wykształcenia, jak i w Postępie duchowym; „pojęcie to wyraża się formami zewnętrznymi (ażatym i językiem?) zmiennymi podług ducha epoki“ (więc i język ulega zmianie, nie wykształceniu?) (Nr. 46.)

„Przywiązanie do form (a zatem i do języka) nazwane pospolicie narodowością, w czem błąd upatrujemy“ (Nr. 46.)

„Ujarzmienie narodów zostało ułatwione przez zapamiętałą chęć zachowania form strupieszalnych (?!), (tradycyjalnych myśli, obyczajów, uczuć, języka etc. będących wyrazami formuły wyczerpanej, „zużytej“ (Nr. 52.)

„Owe fatum mitologiczne, ów czart ewanieliczny, uznają istnienie tej przeszkody, która z czasem przybiera tylko formy (?). Jeżelibyśmy zaś obecnie formę tego fatum bliżej oznaczyć chcieli, musielibyśmy nazwać stanowisko narodowości“ (Nr. 54.)

„Stanowisko narodowości, jest tylko możliwe w Polsce rossyjskiej; w Galicyi a nawet i Poznańskiem, uważamy za zwichnione; aby narodowość była potęgą wybijającą się wolność (?) tam potrzeba bezpośredniego ucisku“ (Nr. 54.)

Taki garnitur sentencji, aforyzmów, definicji i paradoxów o narodowości, zawierają 54 numera „Postępu“. Jest to czysty kaleidoskop, gdzie z jednych i tych samych okruszyn, inne za każdym trąceniem kształtują się

dessenie. Z wążających się po „Postępie“ okruszyn wyobrażeń o narodowości, w każdym nieledwie jego numerze, inne o tej nieszczęśliwej narodowości znajdzie pozszywane definicje, i czytający, poluje nadaremnie za wątkiem jakiejś stałej o tej narodowości idei, jakiegoś niezmiennego o niej wyobrażenia, aż nareszcie z mordowany zbiorem znalezionych nonsensów, przyznaje sobie w końcu, że w tej nowej socjalno-politycznej szkole, wykład nauki o narodowości, podejmowanym był przez ludzi, którzy jej abecadła nawet nie znali. To dopiero narodowość jako opozycya przeciw absolutyzmowi, miała być wyobrazicielką postępu!... to dopiero rząd polski miał stać siłą jedynie narodowości polskiej! to nareszcie ta narodowość ma być potęgą!... jużci znowu ta sama narodowość, musi być zniweczona, bo losy ojczyzny od tego zależą?! i ta sama narodowość, która była opozycją przeciw absolutyzmowi, wyobrazicielką postępu, potęgą, ułatwić znowu miała ujarzmienie Polski, przez zapamiętałą chęć zachowania form strupieszalnych swoich (!??) Obok definicji, że narodowością jest duch Boży, sąsiaduje spokojnie definicja, że narodowość jest czartem ewanielicznym, jest fatum pogańskim!... obok twierdzenia, że narodowość do stania się potęgą, potrzebuje ucisku, (w Rossyi) położono z zimną krwią twierdzenie, że narodowość tę zabija w tej samej właśnie Rossyi ucisk, pod postacią fabrykacyi cukru. (!) Obok zasady, że narodowością jest pojęcie wspólności osiedlenia i języka, stoi tuż inna: że narodowość, azatem osiedlenie i język, zniweczona być musi, bo losy ojczyzny od tego zależą. Obok twierdzenia, że stanowisko narodowości możliwe jest w Polsce rossyjskiej, mieści się inne, że stanowisko to w Galicyi i w Poznańskiem jest zwichnione i niepotrzebne; (czy dla tego może, że te prowincje są już wolne od ucisku?). Obok wcale oryginalnej i nowo odkrytej prawdy, że obrządek język i zwyczaje, nie są narodowością, ale są właściwościami narodu pochodzącymi z wpływu magnetycznego ziemi (!), czytamy proklamowaną inną, że język, obyczaje i obrządek, są narodowością, ale wyczerpaną i zużytą już formułą tradycyjalnych myśli, uczuć etc. którą odrzucić trzeba!... Obok nakoniec axiomatu: że Ruś do swego powstania potrzebuje dźwigni swojej narodowości; położono z najzimniejszą krwią dyametralnie przeciwny: że Polska taką samą dźwignią nie powstanie! etc. etc. etc.

I mamyż czytelników naszych wodzić dłużej po tym lesie paradoxów, nonsensów i błuźnierstw, jakim zarasta dziennik „Postęp“, ile razy mu tylko przyjdzie się spotkać z polską narodowością naszą? Bynajmniej! Wędrówka taka byłaby oczywiście zmarnowaniem czasu, bobyśmy nic z niej nieskorzystali, chyba przekonanie, które i tak wyrobiło się już od dawna zapewne w umyśle każdego czytelnika „Postępu“, że filozofija, to nie elementarz, ale głęboka nauka; a tem samem, że do jej wykładu, potrzeba mistrzów, ludzi wytrawnych i skończonych, ale nie uczniów, których pier-

wszy haust niezwykłego napoju upoił do stopnia, że im się zdaje, iż go już do dna wypili.

Nie dowodzenie też takiej oczywistej prawdy, lecz zupełnie co innego, jest zadaniem niniejszej rozprawy. Wstępem powyższym chcieliśmy tylko oświecić i przygotować czytelnika, że dziennik przyznający się do takich wyobrażeń o narodowości, musiał koniecznie zabłądzić w bezdroża, podjąwszy oznaczyć jej stosunek do zasad socjalizmu, doktryny nowszej; zasad do tego przez niego samego dopiero wymarzonych.

W Nr. 32gim „Postępu“ pan L. R. wziął na siebie trudne zadanie, wyłożyć nam jasno i dokładnie, czego się jako polacy od socjalizmu spodziewać mamy!? Zadanie jak przyznać trzeba zupełnie oryginalne, bo nigdzie jeszcze dotąd socjalizm nie wstąpił w szranki z narodowością któregoś ludu; socjalizm francuzki i angielski, walczył jak dotąd wszędzie z własnością, obyczajami, rodziną, zgoła z socjalnym porządkiem tego lub owego kraju; lecz Polsce dopiero i dzisiejszemu czasowi zostawionym był zaszczyt udowodnienia; że jak przed socjalizmem ustąpić musi dotychczasowa rodzina, własność i obyczaje; tak i narodowość wszelka a zatem i nasza, przeznaczone są na jego bezpośrednią ofiarę!

W obec socjalizmu, narodowość każda, nie jest niczem innym, tylko samolubstwem na wielką skalę. Socjaliści przeto, ideę ludzkości wynosząc, muszą atakować samolubstwo ludzi i narodów. Pan L. R. pisze w N. 32. Postępu wartykule „Socjalizm i narodowość“:

„Pojęcie narodowości, albo wypływa z przywiązania „do podań i to socjalizm odrzuca; albo jest wyobrażeniem antagonicznym, dzielące ludzkość na niezgodne (?) „z sobą frakcye; i tego socjalizm pochwalić nie może; „Narodowość pamiątkowa, jest od ludu znie- „nawidzona, i ruchem demokratycznym obalona „zostanie.“

Zanim przystąpimy do analizy tego nadzwyczajnego twierdzenia, musimy się przedewszystkiem przyznać do własnej naszej wiary, musimy przedewszystkiem powiedzieć, co i my sami i wszyscy zdrowo myślący przez „narodowość“ rozumiemy.

Narodowość zdaniem naszym, a w poparciu go, oprzemy się na powadze „pragmatycznej antropologii Kanta;“ narodowość tedy zdaniem naszym, jest wspólny jednemu działowi ludzi przymiot, pochodzenia (rassy); wspólna temu samemu działowi własność: zwyczajów, obyczajów, języka, siedziby, historii, podań, literatury, poezyi, muzyki a nawet czasem jak u żydów, obrządku! Wspólność przeto tego przymiotu, i tych własności, stanowi narodowość każdego ludu z osobna; a głównymi jej podstawami jest jednolitość pochodzenia, siedziby i języka. Dla czegoż w największym oddaleniu nawet, serce Polaka drga radością na odgłos ojczystej mowy?... dla czegoż melodia mazura, poloneza, krakowiaka, lub dumki ukraińskiej, uderzająca jego ucho w najdalszych nawet streffach, elektryzuje go i napawa niepo-

jętą rozkoszą?... Oto dla tego, że ten język, to jego własność, to spójnia, która go mimo oddalenia, łączy z tem wszystkiem co mu jest świętem, co nad wszystko miłuje;... że ta melodia, to echo tylko z stron ojczystych, to poezya tonów dobywających się z serca jego siostr, jego braci, jego rodaków, jego ziomeków!... to rytm, przy dźwięku którego usypiał w kolebce, przy towarzyszeniu którego śpiewał kochance!... lub szedł w obronie ojczyzny do boju!... Narodowość więc taka, to nie jest forma, którąby jak rękawiczkę zmienić można; to jest pojęcie, uczucie, miłość i tęsknota, które jak z mlekiem wysane, tak nie opuszczają człowieka aż w grobie!...

W obec więc takiej definicyi narodowości, jeżeli się zgodzimy na to, że jest prawdziwa, twierdzenie pana L. R. nie będzie niczem innym tylko bluźnierstwem!.. Pytamy pana L. R. co przez ogólnik przywiązania do podań rozumie? Czy w liczbie tych podań, ma się mieścić także i język jako spuścizna, jako przekaz ojców naszych?... albo miałby pan L. R. z pod pojęcia narodowości, wykluczać do prawdy mowę ojczystą?... Gdy tego przypuścić nie podobna, więc przypuszczamy przeciwne twierdzenie i pod ogólnikiem przywiązania do podań, zamieścimy na jego rachunek i przywiązanie do mowy ojczystej jako przekazu.

Lecz jeżeli tak jest, jeżeli pod pojęciem narodowości rozumieć się ma także i przywiązanie do ojczystej mowy, pytamy się pana L. R. jak w obec takiego rozumienia wyglądać będą jego zapowiedzi, że socjalizm takie pojęcie odrzuca?... że lud nasz narodowości pamiątkowej nie nawidzi?... że demokratyzm taką pamiątkową narodowość obali?... Miałby pan L. R. istotnie odwagę, apostołować pomiędzy nami naukę, że socjalizm odrzuca mowę naszą polską?... że lud polski swą własną mowę nienawidzi?... że demokratyzm którego tryumfu wszyscy pragniemy, dąży na zniszczenie naszego ojczystego języka?!

Pytamy się oto wszystko pana L. R. w imieniu całego kraju!... chociaż pytanie zbyteczne, bo słowa jego w N. 46tym są wyraźne i we względzie: że i język podciąga pod pojęcie narodowości pamiątkowej, żadnej nie zostawiają wątpliwości!.. I dla tego też właśnie że o dążności doktryny jego, żadnej nie mamy wątpliwości, oświadczamy mu śmiało i przekonani jesteśmy, że oświadczenie takie powtórzy z nami chórem kraj cały: niech przepadnie socjalizm!.. któremu język nasz ojczysty zawadza!... niech zginie demokratyzm!.. jeżeli nie może żyć inaczej, tylko zniweczeniem naszej rodzinnej mowy!...

Ale nie dość na tym jednym ustępie! Wartykule o którym mowa, każdy wiersz nie ledwie jest zbrodnią przeciw narodowości polskiej, każde słowo jest otwartym zamachem na to najdroższe dobro nasze!.. Pojdźmy więc krok jeszcze dalej, śladem niestychanych wyznań socjalizmu pana L. R. „Troskliwość o zabezpieczenie „nie elementom polskim przewagi na sejmie, radziła na „dać osobiste prawo głosowania posiadaczom ziemskim,

„mieszczanom i odznaczonym intelligencją, zaś przez wybory stopniowe, ograniczyć wpływ klas wiejskich. Przed radykalnym socjalizmem, względy takowe nie mogły znaleźć faworu (?) gdyż socjalizm nie o polską narodowość, lecz o rozwój ludu dobija się!.. Przeprowadzenie prawa powszechnego przy wyborach ostatnich, było zwycięstwem socjalizmu nad dążności polskie historyczne.“

Spodziewamy się, że obywatele kraju naszego wiedzą teraz dokładnie, komu to i czym zabiegami podziękować mają, że interes narodu naszego, tak dzielnie na sejmie wiedeńskim jest reprezentowanym. Reprezentacja Galicyi na Sejmie wspomnianym, to jeden tylko z licznych trofeów zwycięstwa socjalizmu odniesionego nad interesem polskim Narodu! Socjalizm bowiem nie dba o Polskę, jemu tylko idzie o rozwój ludu?! Nie pyta się o naród, bo on kosmopolita, ale mu chodzi o uzyskanie jak najprędzej praw najobszerniejszych dla ludu; choćby ten lud był zresztą niewiedzieć jak ciemny, chociażby tych praw wprost przeciw interesowi narodu miał używać!.. Pojęcie praw narodu, azatem praw cywilizacyi, ustępuje w wyobrażeniu pana L. R. przed pojęciem praw ludu, a więc przed pojęciem praw massy, będącej w stanie natury; i tylko czekać, rychło pan L. R. napisze nam artykuł, pod tytułem „Socjalizm i cywilizacya“, w którym się znowu przyzna do zdania: że socjalizm odrzuca tak dobrze pojęcie cywilizacyi, wypływające z przywiązania do nabytych wiadomości, jak odrzuca pojęcie narodowości, wypływające z przywiązania do podań; w końcu zaś doda, że lud nasz cywilizacyi nie nawidzi; tudzież, że cywilizacya ta ruchem demokratycznym obaloną zostanie!....

Michał Chevalier powiedział: (\*) „Les extremes se touchent, et il n'est que trop vrai qu'en pressant indéfiniment un principe unique, si vrai qu'il puisse être, on finit par en venir au absurde!... N'est ce pas une preuve, que la logique n'est pas toujours la raison?“ a pan L. R. przyjął na siebie missyą, udowodnienia prawdy tego pomiędzy nami, co na pierwszy rzut oka zdaje się być parodoxem.

Do takich to rezultatów prowadzi walka ideami jednostronnie wymarzonemi, na polu zasad także nie bardzo wypróbowanych!.. Walka ta doprowadziła pana L. R. jak widzimy, do tych niesłychanych konkluzyi, że socjalizm, nie zgadza się z cywilizacją, demokracja zaś że dybie na mowę naszą ojczystą; tudzież, że takową obalić musi!.. Trentowski z niezaprzeczoną bystrością badacza natury ludzkiej, maluje wiernie chorobliwy stan każdego ideologa: „Kurdziel zarozumiałości“, mówi w swojej Chowannie, „trapi rozkochanego w sobie i w „idei młokosa w jednakim stopniu, co starca widzącego „w sobie i w prawidle do którego doszedł, niewzruszoną prawdę. Młokos marzyciel, przyprowadzać zwykłą ideę, która go porwała, do ostatecznych wynikłości, do

„samego ostrza umysłowej iglicy, a to z awożnością logicznie-matematyczną mówiąc: „Co prawdą jest w środku drzewa, nie może przestać być nią w cierniach „i kolcach wierzchołka.“ Twierdzenie, że warunkiem zwycięstwa socjalizmu i demokracji, jest zniweczenie mowy ojczystej i wszelkiej narodowości, nie jestże takim ostrzem umysłowej iglicy?... nie jestże ostateczną wynikłością pokochanej na ślepo idei?...

Ale pan L. R. ani jest pierwszy, ani ostatni, co na tej pochyłej drodze, którą ideologiją zwiemy, znajduje metę, o której będąc na punkcie wyjścia nigdy zapewne nie pomyślał! Socjaliści francuzcy, doszli do daleko jeszcze ostateczniejszych rezultatów, marzonej przez siebie nauki; chociaż jak wyznac trzeba rezultata te, mimo że tak jak u pana L. R. oparte są no ostrzu samem umysłowej iglicy, trochę jednak weselszą od rezultatów jego mają fizyognomiją! Karol Fourier, jeden z marzycieli na wielką skalę, wystąpił jak wiadomo z nową teorią „d'une industrie attrayante et passionnée“ i w piśmie „Le nouveau monde industriel et socialitaire“ (\*) zwiastował światu bajeczne doprawdy wyniki zastosowania, nowych i przez niego wynalezionych prawd socjalnych. Fourier utrzymuje z całym aplombem proroka, że fundacya jednego tylko falansteru wedle jego planu, wykaże tak zbawienne dla ludzkości skutki, że wszystkie ludy, pośpieszą uorganizować się w nieskończoną liczbę falansterów, które znowu znajdą swoją centralizacyą, w jednym uniwersalnym i olbrzymim omniarchacie; „wtedy“ pisze „zreformuje się organizacya całej kuli ziemskiej — zima bieguna północnego i zarstreff pod równikiem, zmniejszą się i wszystkie kłęski ludzkości, powietrze, zarazy, cholera, wojny, rewolucye, długi publiczne i agiotaża, znikną na zawsze; mnóstwo gatunków szkodliwych zwierząt zaginie; a wszystkie inne zwierzęta wedle natury ich skłonności, zamienią się w użytecznych współpracowników i pomocników ludzkości!.. Co więcej, powstaną zupełnie nowe i dotąd nieznanne jeszcze tych zwierząt gatunki!.. Massa produkcyi i ich konsumpcya tak się zwiększą, że dzieła sztuki lub umiejętności, płacone będą milionami!.. W Anglii np. (ma się rozumieć uorganizowanej w falanstery) spłacić będzie można w kilka lat dług publiczny (angielski!..) samą tylko wartością jaj kurzych w nadzwyczajnej massie produkowanych!.. We Francyi, uorganizowanej w ten sam sposób, odbiorą wynagrodzenie wszyscy posiadacze dawnych assygnat i duchowieństwo, którego rewolucya pozbawiła ogromnych dochodów. W miejsce chleba, który jako potrawa, nie w każdej streffie świata produkowanym być może, nastanie tak zwany „pain d'harmonie“ to jest owoce w cukrze smarzone, konfitury, które wszystkim falansterom przypadną do smaku i wszędzie robione być będą mogły!.. Wynalezione będą teleskopy, 40,000 razy większe od Herszłowskiego, za pomocą których mieszkańcy ziemi, wejdą w telegraficzną korespondencyą z miesz-

(\*) Lettres sur l'Amérique du Nord. Tom 1. pg. 335.

(\*) Paris 1829.

kańcami rozmaitych planet i gwiazd stałych; a z planety Merkury, przyjdzie nam gotowy alfabet i kompletna gramatyka nowej, uniwersalnej mowy, zwanej „langne harmonique unitaire“, dzięki której odrodzona ludzkość rozmawiać z sobą będzie mogła!“ itp. (\*)

Tak marzył Karol Fourier!... Miałaby pan L. R. zapowiadając, że socjalizm i demokratyzm zniweczy naszą ojczystą mowę, mieć już w kieszeni i na pogotowiu zapowiedziany przez Fourriera „langue harmonique unitaire“?... Miałaby telegraficzna korespondencya z Merkurym już być otwartą?... prosimy o zawiadomienie nas wczesne, żebyśmy dzieci nasze nie potrzebnie pisać, czytać i mówić po polsku nie uczyli!...

### K o r r e s p o n d e n c y a .

Wadowice d. 10. wrześ. Panie redaktorze! Jestem szlachcic wiejski, z cyrkułu wadowskiego, wychowany w Galicyi. W Bochni chodziłem do Gymnazyum, we Lwowie skończyłem uniwersytet; byłem dwa razy na jarmarku w Cieszynie, a raz w Gliwicach i jeździłem tylko do Krakowa. Ztąd możesz łatwo wnosić, że prochu nie wynalazłem, ani go nie wynajdę, że biorę rzeczy tak jak mi się prezentują i sam pełen dobrej wiary, skłonny jestem i bardzo do wierzenia wszystkim. Osobliwie też w imieniu ojczyzny, obdrzesz mnie do koszuli; dosyć Ci powiedzieć, że darowałem pańszczyznę z przekonania, uwierzywszy na słowo p. Zienkowiczowi, który na komitecie krakowskim miał do nas przepyszną mowę, w której zaręczał, że lud nasz rzuci się w objęcia ojczyzny natychmiast, jak tylko będzie właścicielem ergo i obywatelom! I lubo lud ten od tego właśnie czasu, i do ojczyzny i do nas swoich dobrodziejów obrócił się tyłem, na oboje zaś złożył dłoń w kułaka, wierzyłem znowu gazetce narodowej lwowskiej, że to wszystko robota tylko tych urwipolciów urzędników: i pocieszałem się nadzieją, że niedługo chłop z dawnym panem, będzie jedno trzydzieści; i że tam Rada narodowa centralna, jakoś temu poradzi. Oprócz tego wszystkiego, przyjąłem adres z d. 6. kwietnia przez Galicyan do tronu podany, wierzyłem w Radę narodową centralną lwowską jak w 11te przykazanie, byłem i jestem dotąd członkiem Rady obwodowej wadowskiej, byłem i jestem stałym prenumeratorem Gazety narodowej lwowskiej i oprócz „Jutrzenki“ krakowskiej, żadnych innych pism nie czytam.

Przekonywałeś się z tego szanowny redaktorze, że nie mogłem być wielkim przyjacielem, ani Stowarzyszenia Ziemiańskiego, ani dziennika „Polska“ jako organu, ani nareszcie twoim. Chociaż się bowiem z sobą znamy i to dobrze, przyznaję, że od marca tylko o tobie słyszałem, ale cię nie widziałem; i lubo teraz pojmuje, dla czego tak a nie inaczej słyszałem, przecież gdy ja należałem do gorętszych i krócej widzących, a ty do nieco zimniejszych i jak się teraz dopiero pokazało do jasniej widzących, powiem ci jednak otwarcie mój redaktorze, że nie najlepiej dla ciebie byłem usposobiony. Toż to czas teraz taki mój dobrodziej, że o sprawę ojczyzny, która dla wielu jest tylko sprawą własnej dumy, własnej władzy, własnej kieszeni, różnią się dzieci z rodzicami, bracia rodzeni z braćmi, i przyjaciele od dzieciństwa pomiędzy sobą. Cóż więc dziwnego, że i my cośmy się tylko z sobą znali, poróżniłiśmy się z sobą, ściślej mówiąc, że ja poróżniłem się z tobą?...

Uspokobienie takie nie złagodziły zapewne pisma lwowskie, wychodzące od końca lipca, a w których o Ziemiaństwie i o tobie redaktorze naczytałem się do syta; a kiedy mówię pisma, rozumiem przez to, Gazetę narodową lwowską i dodatki, które do niej co numer dołączano, bo innych nie czytałem. Przyznaję, że pisma te tak mnie przeciw wam nastroiły, że gdyby mi się był który z was przed tygodniem nawinął, czy który z członków Ziemiaństwa, czy ty nawet szan: redaktorze, byłoby niezawodnie

przyszło do awantury. Targowiczanie myślałem sobie, o łotry! na jakąż to wdzięczność nie zasłużył sobie nasz patriota Dobrzański i drugi ..... (\*) wykrywając przed narodem takie niesłychane spiski, takie zbrodnicze zamachy! Ale poczekajcie jeno, myślałem dalej, przyjdzie czas porachunku, to się porachujemy.

Wtem wczoraj rano odbieram num: 111 gazety narodowej! Przyznaję, że mi się już przebrało cierpliwości! Czas, rzekłem sobie, wystąpić przeciw tym bezwstydnym stronnikom metternichowskiego systematu. Jaktó? więc Ziemiaństwo nie uznaje adressów przez całą Galicyą podanych? więc Ziemiaństwo jest poplecznikiem reakcy?... denuncyantem patriotów!?! Ziemiaństwo nie uznaje praw polskich, władz polskich, tylko prawa i władze austriackie?! Bo trzeba ci redaktorze wiedzieć, że czytając ten numer gazety, uwierzyłem P. Dobrzańskiemu na słowo, że we Lwowie muszą być już jakieś i władze i prawa polskie zaprowadzone, ogłoszone i działające, kiedy o nich gazeta narodowa pisze, i tak jawnie i tak głośno do nich się odwołuje.

W pierwszym więc oburzeniu na opozycyą Ziemiaństwa, przeciw takim narodowym i władzom i prawom, zamyśliłem napisać do Gazety narodowej piorunującą przeciw wam odezwę! Ale przy napisaniu jej pokazała się potrzeba przeczytania nr. 11. „Polski“ a tego właśnie nie miałem, ani żaden z moich znajomych i sąsiadów. Trzeba ci bowiem wiedzieć szanowny redaktorze, że dziennik twój, jest w wadowskim formalnie wykłety. Ja sam zgodziłem się na uchwałę Rady narodowej, żeby go nie trzymać, a nawet nie czytać; i taki tu jest terror między surdulowami, żeby nie zgrzeszyć przeciw przykazaniom nakazanego nam ze Lwowa patriotyizmu, że prędzej znajdziesz w Polsce kongressowej „Demokratę“ paryzkiego, aniżeli w Wadowskiem egzemplarz „Polski“.

Otóż gdy do napisania zaszła potrzeba przeczytania tego zbrodniczego num. 11go „Polski“, kazałem zaprzędz do bryczki i pojechałem do Krakowa; bo jestem szlachcic determinowany i nie lubię nic odkładać do jutra. W Krakowie, dostałem przecie num. 11go „Polski“... Przeczytałem go raz galopem, przeczytałem drugi raz wolniej, przeczytałem trzeci raz z rozważą; i doprawdy szan: redaktorze, gdybyś się nawet z p. Dobrzańskim strzelał był o 5 kroków, nie otrzymałbyś pewnie takiej satysfakcyi, jaką ci moje nawrócenie dać powinno. W nrze. 11. piszesz i całe postępowanie Ziemiaństwa opierasz właśnie, nie na żadnych prawach austriackich; ale na adresie z d. 6. kwietnia, który uważasz być prawem dla postępowania Polaków; nie buntujesz się przeciw żadnym władzom, żadnym prawom polskim, bo jak się pokazuje nie ma dotąd żadnych władz polskich, a tem mniej praw, oprócz dobrowolnie przyjętego, to jest adresu! oświadczasz dalej, że szanujesz rząd austriacki, bo tak chce adres z d. 6. kwiet., a kiedy kto obowiązał się szanować kogo, to nie może go codzień nazywać łotrem, łajdakiem etc., bo kiedy kto w adresie obowiązał się zostawać pod rządem austriackim, nie może tego rządu nazywać obcym; bo kiedy kto nareszcie wysłał 100 przeszło deputowanych na Sejm, nie może bez oczywistego szaleństwa nazywać takiego Sejmu nielegalnym! (num. 111 gaz. narod.) Przeczytawszy więc twój artykuł, oj źle!... pomyślałem sobie, co ta gazeta narodowa pisze oczywiste banialuki, rachuje jawnie na głupotę szlachty, a co najgorsza, jawnie kłamie! boć z tego wszystkiego nie ma ani słowa w nrze. 11. „Polski“ co popisała w swoim num. 111ym. Oj źle, pomyślałem więc sobie, trzeba to tu jak widzę tę „Polskę“, ten organ Targowicy, całą przeczytać.

I przeczytałem szan: redaktorze! i zastósuj do mnie i siebie słowa Jezusa Chrystusa, że więcej będzie radości w niebiesiech z jednego nawróconego, aniżeli ze stu wiernych. Twoja „Polska“ nawróciła mnie kompletnie! na całej polskiej ziemi nie znajdziesz tak radykalnego neofity jakim ja teraz jestem, a że nim jestem dowodzi: że wybrawszy się pisać do Gazety narodowej, przeciw tobie, siadam i piszę do ciebie, przeciw Gazecie narodowej.

Jeżeli Gazeta narodowa myśli, że kłamstwem można cały naród wywieść w pole, to się przerachowała i po-

\*) Encyklopedia stanu. Tom 3. pag. 656.

(\*) Wierni obowiązanu naszemu przyjętemu w nrze. 8. pisma naszego, opuszczamy imię w korespondencyi wymienione. P. R.

rządnie przerachowała!... Kłamstwo przychodzi na świat zatrute i niedługi jego był na ziemi! Chory, który dla przedłużenia swego życia zażywa opium; dziennik, który dla utrzymania swojej opinii używa kłamstwa, dowodzą obadwa, że są na skonaniu. I Gazeta też narodowa, jeżeli taki ma fundament, pójdzie nie długo ad patres, a wszystko co tylko w kraju naszym prawe i pocteiwe, powie jej na drogę Amen. Przyjm redaktorze podziękowanie odemnie, żeś mnie oświecił i zdjął z mych oczu zasłonę; widzę teraz jasno i da Bóg postaram się, żeby i drudzy jasno przejrżeli. Ty zaś nie ustań w usiłowaniach twoich; im więcej szcuć Cię będzie psiarnia, której stoisz na zawadzie, tem większą w oczach kraju położysz zasługę! Więc pisz, a pisz nadewszystko prawdę, a my Cię czytać będziemy, a dopóki tacy jak ty pisać, tacy zaś jak my czytać będziemy, to zaśpiewamy śmiało „Jeszcze Polska nie zginęła“ i będzie dobrze na świecie! Bywaj mi zdrów szanowny redaktorze. Wieczny prenumerant twojego dziennika. O.....

Kraków d. 9. września. Panie redaktorze! Odebrałem już zapewne nr. 133 „Jutrzenki“, który ja dziś dopiero wróciwszy ze wsi odczytałem. Wątpię, żebyś był zbudowany tonem artykułu wymierzonego równie przeciw mnie jak i przeciw tobie szanowny redaktorze! Wszakże lubo namiętność, drażliwość i małoletność naszego dziennikarstwa zasmuca, z drugiej znów strony korzyść tej polemiki niezaprzeczona! Niech się ci panowie deklarują coraz to wyraźniej, czem są a czem nie są, niech kraj orientuje się i nabywa przekonania z kim to ma do czynienia. Gdy co do osoby twojej i dziennika, sam zapewne szanowny redaktorze odpowiesz, (\*) ograniczę mój list do odpowiedzi za samego siebie.

Najwybitniejszym dowodem, na jak wątłych i słabych nogach stoją dzienniki dotychczasowe nasze, jest okoliczność, że zaczepiane w swjej wierze, w swych jakoby zasadach (jeżeli mają jakie), bronią się nie wykładem tej wiary i tych zasad, tylko kłamstwem i osobistością. „Jutrzenka“ odpowiadając jakoby na moja korespondencyą, gdzie nie mówiłem o osobach z prywatnego stanowiska, tylko sądziłem ich dzieła publiczne, a raczej sąd ich dopiero zapowiedziałem; uderza w obronę zaraz w osobę prywatną, mówi o moim worku! tak właśnie, jakby ludzie tylko mający pieniądze, mieli sami posiadać przywilej mienia rozsądku i umiarkowania; jakby człowiek ubogi, powinien być ex lege szalonym i zapisywać się z góry do bractwa wariatów; obok tego „Jutrzenka“ kłamie, pomawiając mnie, że nazwałem wolność chorobą; i stawia tem samem w świetle nieprzyjaciela wolności, gdy tymczasem ja pisząc o chorobie, pisałem o nadużyciu wolności, o szale, o terroryzmie, jaki tutejsi zapalenicy na całe miasto od 5ciu miesięcy wywierają; nadużyciu, szale, terroryzmie, z którego nam się koniecznie wyleczyć potrzeba.

Jestże więc podobną dysputa w sprawach publicznych z dziennikiem, który w obronę swojej, ucieka się do kłamstwa i osobistości? Zapewne że nie! i gdyby nie wzgląd na interes naszego kraju, pewniebym rzekł się pracy odpierania wycieczek, ubliżających tylko piśmiennictwu w ogóle, ale nie mojej osobie, tem mniej sprawie, którą bronię. W interesie też tej sprawy odpowiem szanownej „Jutrzence“, na niektóre jej założenia, bo nie wszystkie są odpowiedzi warte.

Pyta się „Jutrzenka“, czemu nie jestem w stanie obudzić choćby instynktowego pociągu, jaki mają zwykle masy do ludzi silnej i nieugiętej woli?! na to odpowiem krótko; temu, że nie jestem ani facyonistą, ani szarlatanem, ani deklamatozem, ani zapalenicem, ani illuminatem.

(\*) Musimy przeprosić szan. korespondenta naszego, ale na artykuł w nrze. 133 „Jutrzenki“ wcale odpowiadać nie będziemy. Na jakie artykuły odpowiadamy? złożyliśmy dowód w nrze. 11 pisma naszego, i od dysputy na tem polu wcale się cofamy. Lecz na artykuł, w którym redakcyą może z dobrą wiarą utrzymywać, że w piśmie naszym zamiast zapowiedzianych rozpraw polityczno-ekonomicznych, znajduje tylko same osobistości i lżenia, na artykuł w którym pozwala sobie nowych i osobistych wycieczek, przeciw redaktorowi pisma naszego, na artykuł taki nie mamy co odpowiadać, bo nas w tej mierze wyreży sąd publiczny, a na jego wyroku jak zawsze przestawaliśmy, tak i w przyszłości przestawać będziemy.

W czasach publicznych wstrząśnień, instynkt masy, przylega w większej części przypadków tylko, do facyonistów, do szarlatanów; bo facyoniści tylko, zapalenicy i illuminaci, mają w czasach takich silną i nieugiętą wolę i historya świata, prawdy twierdzenia mego najlepiej dowodzi. W czasach takich człowiek prawy, prawdziwy patriota, niedowierza samemu sobie, jest skromny i nie weźmie tak lekko na sumienie i odpowiedzialność swoją losów całego kraju!... Tylko ostatkiem goniący stawia wa bank, tylko facyonista poświęca życie tysiąca i ich przyszłość, żądzy władzy i z bogacenia się, swej gorączce znaczenia czegoś i zasłynięcia w świecie, choćby sławą Herodstrata; tylko zapaleniec, tylko illuminata, prowadzić może bez skrupułu swoich własnych współziomków na oczywistą zgubę, tylko deklamator i szarlatan zdolny jest pociągnąć za sobą masy choćby do przepaści. Oettinger w swoim Charivari zadał sobie pytanie, czego potrzeba żeby w czasach politycznych zaburzeń, zostać kochankiem ludu? i odpowiedział na to krótko: bezczelności, silnych płuc i zapasu frazesów! Ołóż dla tego, że ja nie mam ani bezczelności, ani silnych płuc, a frazesów nie nawidzę, dla tego nie jestem w stanie obudzić instynktowego pociągu masy, w których „Jutrzenka“ widzi sam ekstrakt rozumu publicznego, a które każdy rozsądny człowiek, nie uważa za nie więcej, tylko za servum peccus Horacyusza, za instrument najdogodniejszy do celów, pierwszego lepszego waryata albo demagoga.

Ludzie rozumni, przyjaciele kraju, umiarkowani, rachujący się z okolicznościami, z możliwością, zgoda prawy obywatele, nie obudzają w takich czasach instynktu i pociągu masy, ludzie tacy patrzą tylko, sądzą, życzą dobrze i ubolewają; i dobrze jeszcze, jeżeli się zdobywają na odwagę powiedzenia prawdy narodowi. Do takich się przeto i ja liczę. W iem dobrze, że to nie narękę „popularnej“ jak ją trójką nazwał, jutrzence, bo jutrzenska pragnie brukowej korony i jesteśmy pewni, że sięgnąwszy po nią, pewnie po palcach nie dostanieli.. ale niech będzie pewna, że w ubieganiu się za purpurą choćby Massaniella, nie znajdzie w nikim z rozsądnych współzawodnika; i glinianie jej berło nie obudzi w żadnym z nas zazdrości; bo te masy, od 2000 lat były zawsze i będą jednej te same. Te masy druzgoczą nazajutrz te same cielce złote, przed którymi dziś były pokłonem.

Kiedy więc opatrność, wychowanie i rozum, wydzieliły każdemu z nas rolę na tym świecie, niechaj jej każdy wiernym zostanie. Jutrzenka niech dworaczy ulicy, kiedy w ulicy widzi zbawcę kraju; co do mnie wierzę w Boga; i rachuję na to, że nasz kraj nie zawinił przecie tak dalece, żeby na łaskę masy instynktem rządzonych, a zatem na łaskę zwierzęcości miał być kiedy oddany!

Jutrzenka która pisma Strzelbickiego przyjąć i ogłosić nie chciała, pisma, w którym nic osobistego nie było, tylko opinia przeciwna propagowanej; utrzymuje, że nie przyjmuje pism szkalujących dla tego, bo dziennik jej nie jest zlewem, do którego by wszystkie brudy spływać mogły. Ale ta sama Jutrzenka, zamieściła szereg odezwo przeciw Strzelbickiemu, dzięki którym zamieniła się dopiero właśnie w taki zlewek brudów, bo odezwy te wszystkie są szkalujące i wszystkie zionęły najbrudniejszą osobistością, złością i jadem stronnictwa, nie cierpiącego najmniejszej opozycji.

Lecz dosyć natem, pisma takie jak „Jutrzenka“ rodują się same przez się, w każdym politycznym wstrząśnięciu, tak zupełnie, jak pewny rodzaj grzybów po deszczu w jesieni! Jej byt, jej mowę, jej zachowania się i dążności rozumiem, i znajduję zupełnie naturalnymi; czego tylko nigdy nie zrozumie i co mi się zdaje być nie naturalnym, to to; że się Kraków nie zdobył dotąd na żaden inny organ, wytrawniejszej, choć mniej popularnej opinii.

Wyraziłem Ci w ostatnim moim liście obawę, co do wyboru członków magistratu; zanosilo się albowiem na powszechne wybory, a jakie owoce wydają takie wybory w dzisiejszych czasach, Sejm wiedeński dzisiejszy najlepszym dowodem; lecz teraz gdy postanowiono przecież jakiś census wyborczy (7 zlr. 15 gr.) obawa zmniejszyła się o duzo, lubo nie zupełnie znikła. Jak przy wyborach na wyborców do sejmu, krzają się tu znane figury z goto-

wemi już listami kandydatów. Gdy grono wyborców nieco szcuplejsze, spodziewać się tem samem należy, że i wybory wypadną przecie na korzyść ludzi prawych i umiarkowanych.

Jak Ci wiadomo, ministerjum zamierzyło podzielić Galicyę na dwie gubernije, który to podział pod względem administracyjnym, jeszcze w r. 1845 był zadecydowany. Podział ten nastęrczył ludziom łaknącym przyjść do imienia patriotów jak najtańszym kosztem, aż nadto dostatecznego pozor, do położenia nowych zasług wedle kraju! Z podziału więc administracyjnego Galicyi, zrobili ani mniej ani więcej tylko nowy podział Polski!.. i bez względu czy to przyniesie jaką korzyść krajowi, czy też nie, instalowali się na zbawców ojczyzny!; bo któż pytam się zaprzeczy, że zapobiedz nowemu podziałowi Polski toć to nie mała zasługa!.. I nieuwierzysz redaktorze, jak bez mozołu i pracy udało im się zyskać tytuł zbawców ojczyzny!.. Puścili tylko pomiędzy tułtejszych z kąd inąd znacznych rzemieślników wieść, że z Galicyą zamierzają to samo zrobić co i z Poznańskiem, że deputacya krakowska przeciw temu protestowała, a tem samem że temu zapobiegła; że za takie dzieło, należy jej się podziękować; i jakby czarodziejską laską rzecz maluczką i najprostszą podniesiono do, potencji wielkiej sprawy, i z prostych deputowanych zrobiono zbawców ojczyzny.

Insynuacya adresu w tym względzie, uczynioną została przez dep. Lange, który jak się zdaje przyjechał umyślnie z Wiednia, w celu zyskania adresu podziękowania. Niech Cię nie dziwi imię redaktorze, że adres taki zyskał w krótkce przeszło 1000 podpisów, bo znasz dokładnie dobroduszość średniej klasy Krakowian i wiesz zapewne, jak ją łatwo exploatuje każda fakeya, nieszczędząca frazesów i ubierająca rzeczy w potrzebne jej kolory.

Co do podziału, tyle ci tylko z pewnego źródła donoszę, że mimo protestacyi i adresu, z pewnością przyjdzie do skutku; lecz zarazem możesz wierzyć, że się rządowi ani śniło o podziale Galicyi na polską i ruską, jeszcze zaś mniej o zaprowadzeniu w polskiej, administracyi narodowej, w ruskiej zaś, niemieckiej. Administracya w jednej i drugiej będzie polską i jedną, ani by inakszą być nie mogła, gdy rusini choćby rząd chciał ich uwzględnić, jak ruskiej administracyi osadzić by niemogli, tak na niemiecką w miejsce polskiej, nigdy by nie przystali!

Z resztą cały ten rozgłos, wywołany dla ilustracyi tylko dep. krakowskich, najmniejszego sensu niema; bo jedno z dwojga: albo rząd pójdzie drogą reakcyi i poczuje się dość silny, wtedy zrobi co mu się podoba i obydwie Galicje będą miały administracyę niemiecką; albo też zostanie wiernym rewolucyi marcowej, a wtedy na zaprowadzenie administracyi niemieckiej we Lwowie, nigdy się nieodważy. Z tego wszystkiego tyle jest tylko pewna, że Galicya będzie podzieloną na dwie gubernije, pod jednym i tym samym Gubernatorem, pod dwoma Wice-Gubernatorami i pod jedną i tą samą polską wewnętrzną administracyą.

W czasie pobytu dep. Langiego, o którym chodziła wieść, że myśli o burmistrzostwie Krakowa, pan S..... chciał go publicznie wezwać o wyjaśnienie postępowania jego w Rzeszowie w r. 1846., o którym także rozmaite tu chodzą wieści!.. Wezwania tego atoli, ani Jutrzenka ani Gaz. Krakowska ogłosić niechciały. Ztąd przyszło do kłótni z redaktorem gaz. Krakowskiej, a nareszcie do dwóch pojedynków, w których jednak redaktor gaz. Krakowskiej stawić się odmówił. Daje to miarę i należyte wyobrażenie, jak dalece opinia przeciwna rej wodzącej, może na jakąkolwiek u nas jawność rachować.

O wyborach da magistratu natychmiast po ich dopełnieniu doniosę.

Przypisek. Ma tu wychodzić dziennik polityczny pod tytułem „Przeгляд”. Tendencyą jego odgadniesz szan. redaktorze, gdy ci wymienię redaktora i współpracowników. Redaktorem Zienkowiec Leon; współpracownikami Mierosławski, Libelt, Moraczewski, Darasz i innych wielu, a pomiędzy nimi nawet Joachim Lelewel!!! Ten ostatni zapewne tylko dla okras, lecz reszta

sam ekstrakt centralizacyi Wersalskiej! Musiał ten Kraków coś bardzo Panu Bogu zawinić, że tak niespracowanie o nim pamięta!

Przyjm zapewnienie etc.

W. K.

### Kronika wypadków bieżących.

Lwów d. 14. wrześ. Pan L. R. ogłosił w N. 8. Gazety powszechnej, że gdy Pan L. Skrz..... nieodpowiedział dotąd na jego wezwanie, w Nrze. 9. Polski ogłoszone, uważa to z jego strony za wyznanie, że się w obwinieniach swoich pomylił. Pan L. R. pospieszył się nieco z ostrzelaniem placu; albowiem Pan L. Skrz..... nadesłał odpowiedź na wezwanie Pana L. R. i takowa w N. 15. Polski ogłoszoną będzie. Pan L. Skrz..... odebrał N. 9. „Polski“ dopiero w d. 3. wrześ., odpowiedź jego doszła nas w d. 12. a zatem w czasie, gdy numer dzisiejszy pisma naszego, już był w druku. Niecierpliwosć przeto pana L. R. niemogła być wcześniej zaspokojoną; że zaś w następnym Nrze. zaspokojoną będzie, zato ręczymy.

W N. 116 Gazety Narodowej, ogłoszoną jest odezwa rady obwodowej Sanockiej z d. 7 wrześ., w której rada pomieniona, na wzór rady centralnej we Lwowie, przyzywa przed swój trybunał Stowarzyszenie Ziemiańskie i takowe potępia. Nietylko się temu nie dziwimy, ale owszem świadomi rozkazów rady centralnej lwowskiej, w tej mierze radom obwodowym wydanych, dziwimy się raczej, że z pomiędzy 19 rad obwodowych Galicyi, jedna dopiero rada Sanocka, rozkaz Rady centralnej lwowskiej wykonała.

Zdaniem naszym, rady centralne obwodowe, jako rady obywatelskie doradcze, urzędy cyrkularne kontrolujące i w komunikacyi z niemi będące, są jak to już raz powiedzieliśmy, nader potrzebne w naszym kraju, mają przed sobą zadanie i zadania tego z niemalą korzyścią kraju dopełniają. Uznajemy je przeto jako władze doradcze i pośredniczące; i istnienia ich w tym charakterze, jako istnienia mającego cel jakiś i dopełniającego tego celu, bronić myślimy. Inaczej się jednak ma rzecz co do Rady narodowej centralnej. Rada Narodowa centralna nie jest ani doradczą, ani pośredniczącą między krajem a rządem, nie jest z nim w żadnej komunikacyi, ani żadnego z interesem kraju zgodnego nie wywiera nań wpływu. Zachodzi przeto pytanie, w jakim istnienie celu?.. i dopóki rozstrzygniętem nie będzie, dopóty będziemy przeciw niej w opozycyi.

Opozycya jednak nasza nie przesądza bynajmniej praw i postępowania rad obwodowych, i wolno im słuchać rozkazów Rady centralnej, skoro im tak dyktuje sumienie.

**Włochy.** Teatr wojny. Wedle raportu Feldmarszałka Radetzkiego z d. 2. dwa korpusy pod dowództwem Feldmarszałka d'Aspre, otoczyły bandy Garibaldegio i takowe pobiwszy do ustąpienia z territorium Lombardzkiego zmusiły.

Z powodu że admirał Albini wzbrania się wykonać rozkazu Karola Alberta i Wenecyi nie opuszcza, zatrzymał Feldmarszałek Radetzki park artylleryi króla Sardynskiego, przeszedł 120 armat, jako zakład wykonania warunków zawieszenia broni.

Wedle wiadomości przez gazetę augsburską odebranych, zawieszenie broni między Sardynią a Austryą ma być przedłużone na dni 14. Słychać również, że książę geneński, syn Karola Alberta przyjął nareszcie ofiarowaną mu koronę Sycylii.

### U w i a d o m i e n i e.

Avis aux parens.

Une maison française désire s'occuper de l'éducation de quelques jeunes gens de famille. S'adresser rue de Halicz Nr. 750, au second, vis-a-vis Krynicki.

Redaktor odpowiedzialny: Hilary Meciszewski.